

— WYKŁAD Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA KSIĄŻKI I PRAW AUTORSKICH —

# Książki szkodzą?

LITERATURA MA NA NAS FATALNY WPŁYW. KSIĄŻKI SIĘ KURZA, POWODUJĄ ALERGIE, NISZCZY WZROK, ZABIERAJĄ CZAS, ZAJMUJĄ PRZESTRZEŃ, WPŁYWAJĄ NA NASZĄ PSYCHIKĘ, A JESZCZE NIEDAWNO NIEKTÓRE Z NICH MOGŁY POLSKICH CZYTELNIKÓW ZAPROWADZIĆ DO WIĘZIENIA, BO CZYTANIE ICH BYŁO UZNAWANE ZA DZIAŁALNOŚĆ ANTYPAŃSTWOWĄ.

O tym, że literatura bywa groźna mówił prof. Marek Adamiec, literaturoznawca z Uniwersytetu Gdańskiego podczas wykładu zatytułowanego „O niebezpieczeństwach związanych z czytaniem”. Wykład odbył się 23 kwietnia, w Światowym Dniu Książki i Praw Autorskich.

## DOROSNAĆ DO LITERATURY

W opinii prof. Adamca ze staniem czytelnictwa w Polsce nie jest najgorzej, choć daleko nam do standardów europejskich.

– To prawda, że coraz częściej przechodzimy na czytniki elektroniczne, że otaczamy się coraz większą liczbą gadżetów elektronicznych zastępujących książkę – mówił. – Mimo wszystko jednak książki są publikowane w tradycyjnej formie i będą drukowane nadal. Są i tacy badacze literatury, którzy twierdzą uparcie, że klasyczna książka, zastępowana przez e-booki, przechodzi do historii i co roku wydają na ten temat nową książkę, oczywiście drukiem – dodawał. Słowa naukowca potwierdzają statystyki. W Polsce tylko 7 proc. przeczytanych książek stanowią wydawnictwa elektroniczne.

Przy czym czytelnicy e-booków należą do grona tych, którzy czytają najwięcej książek. Wśród czytelników dominują mieszkańcy miast i ludzie młodzi.

– Młodzież posługuje się teraz głównie telefonami komórkowymi i pisuje niezliczoną liczbę SMS-ów – zauważa prof. Adamiec. – Sądzę, że współczesne „Cierpienia młodego Wertera” mogłyby z powodzeniem zostać napisane właśnie w formie SMS-ów. Moim zdaniem, wszelkie adaptacje – na przykład dzieł Szekspira – na język komiksu czy wręcz gier komputerowych to nic złego. Bo to zawsze będzie namiastka Szekspira, zawsze to jakiś kontakt z dziełem, który być może zaowocuje chęcią sięgnięcia po oryginał – zauważył. A czy polska młodzież jest przygotowana do odbioru dzieł literackich, skoro teraz zajmuje się głównie czytaniem Facebooka? Z pewnych zjawisk kultury masowej wyraza się i z czasem pojawia się chęć dotarcia do rzeczy wartościowych. Wyrasta się ze słuchania dzisiejszych zespołów muzycznych, i nagle człowiek odkrywa, że jest muzyka klasyczna, a także dobra, solidna muzyka rockowa.

## PRACA U PODSTAW

Literaturoznawca uważa jednak, że polskie szkoły nie dają uczniom możliwości poznania podstawowego kanonu dzieł literackich. – Zbyt wiele książek wyrzucono z zestawu lektur, by je wszystkie wymienić – mówi prof. Adamiec. – Ich brak powoduje, że młodzi Polacy pozbawieni są na starcie podstawowego kodu kulturowego. To nie wróży dobrze na przyszłość. Liczę, że decydenci otrząsną się z samozadowolenia i ta sytuacja zmieni się na lepsze. Dziś podstawowe lektury Polaków podróżujących pociągiem

czy kolejką SKM z Gdańska do Gdyni to literatura rozrywkowa, kryminalna. Drugorzędna, ale dobrze napisana. Przede wszystkim zachodnia. W Polsce powstaje sporo czegoś, co próbuje się nazwać literaturą reportażową, choćby relacje z podróży, ot takie miłe memuary podróże – analizował.

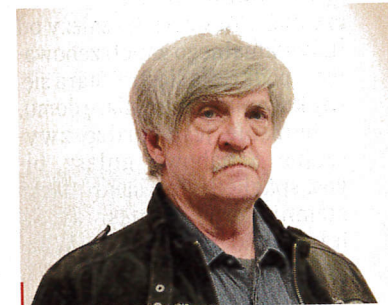
Paweł Mazur z Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego, które zorganizowało spotkanie z prof. Adamcem, jest zdania, że aby podnieść statystyki czytelnictwa w Polsce, konieczna jest praca u podstaw.

– Z badań wynika, że najgorzej czytelnictwo ma się wsiach. We Francji w latach 50. ub. wieku po małych miasteczkach i wioskach jeździły specjalne autobusy, które pełniły rolę ruchomych bibliotek. Efekt jest taki, że dziś 75 proc. Francuzów czyta książki. My za to cieszymy się, kiedy ktoś przeczyta kilka książek rocznie, przy czym do literatury zaliczamy książki kucharskie i poradniki – zauważa Mazur.

W tym roku ruszyć ma Narodowy Program Rozwoju Czytel-



Paweł Mazur



Prof. Marek Adamiec

nictwa, na który rząd chce przeznaczyć miliard złotych w okresie kolejnych 6 lat. Program zakłada m. in. promocję i upowszechnianie czytelnictwa i książki wśród nieczytających, wspieranie wydawania wartościowej literatury i czasopism kulturalnych, szkolenie księgarzy oraz regulacje prawne dotyczące rynku książki, tworzenie dyskusyjnych klubów książkowych.

Czy to przyniesie efekt? – Miejmy nadzieję, że tak – mówi Paweł Mazur. – Nasze wydawnictwo prowadzi coś na kształt takiego dyskusyjnego klubu. Na comiesięczne spotkania przychodzi od 10 do 15 osób. Jak na wielotysięczną aglomerację to raczej nie jest tłum.

Dariusz Olejniczak



Największą grupę wśród czytelników stanowią ludzie młodzi